

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnośnienie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej 1. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JOZEFĄ ROGOSZĄ.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2-70. W państwie niemieckim kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Ogłoszenia (inzeraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Jan Strycharski w biurze inzeratowym „Głos Narodu“ róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej 1. 7. Od miesiąca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Słuby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukas, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 202

Kraków, Niedziela dnia 26 Lipca 1903

Rok XI.

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Sierpień 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnośnienia 2 kor., za odnośnienie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści:

„Teraz i zawsze“, powieść z włoskiego,

Werytusa: „Potomek Wallensteina“,

Conan Doyle: „W sęplach szponach“,

Jana Mieroszowicza: „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“, powieść ukończona, 50 h.

„Milioner w opałach“, 60 h., a powieść Józefa Rogosza: „W obronie prawdy“ za dopłatą 60 h.

26 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z rozpoczętą powieścią sensacyjną „Hotel Babilon“ i ukończoną powieścią „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 2 kor.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 h.

Od 1 lipca wydaje „Głos Narodu“ specjalny tygodniowy „Dodatek Zakoplański“.

Kronika tygodniowa.

Pogoda się ustaliła.

Po kilkunastu dniach słonecznym intermezzo mamy znów deszcz, nlewy, poziom wody na Wiśle się podniósł, Rudawa wystąpiła z brzegów, słowem wszystko dzieje się tak jak się w lecie dzieć powinno.

Wczoraj właśnie powrócił jeden z moich znajomych z „willegiatry“.

— Jak się masz Piotrowinie? — zapytałem, ujrawszy go.

Błądy był, oczy miał podkrążone, wyraz twarzy dziedzicznego melancholika.

— Jakżeż się bawisz?

Machnął beznadziejnie ręką.

— Ot... Powiedz mi lepiej co tu u was słychać?

— U nas. A cóż u nas może być ciekawego słychać? Szum deszczu za oknami, narzekania pod dachem. Znosi się na nową powódź zresztą a ci, którym pierwsza dała się we znaki, oczekują na przyobiecany przez p. Koerbera znaczny zasiłek.

— A p. Koerber?

— P. Koerber także oczekuje. Ma być nowa powódź myśli — będą nowe ofiary. Za jednym zamachem udzielimy wszystkim zapomogi. A że się tam ci pierwsi trochę przegłodzą — to nie im się znowu nie stanie. „Kto nie zaznał goryczy na ziemi, ten ni razu nie zazna jej w niebie“.

— Poza to najidealniejsze jakie sobie można pod zachmurzonym niebem (dawniej się mówiło pod słońcem) wyobrazić nudy. Ludzie snują się pod parasolami, w waterproofach, w kaloszach, zgrzyliwi, smutni, zgorzkniali, miny poważnie także, jakby każdy był już jeśli nie prezesem, to conajmniej sekretarzem klubu samobójców.

I doprawdy jeśli lać nie przestanie, wartoby taki klub założyć. Bo co robić, powiedz mi co robić?

Mój przyjaciel milczał. Ja również. Nie umieliśmy odpowiedzieć obaj na to dręczące pytanie. *Chilo.*

Armji austriackiej grozi rozbicie... Barabasze i Kafjasze sejmu węgierskiego zażądali, aby język węgierski został równoprawny, a że jak dotąd wszystko działo się według ich woli, więc można mieć nadzieję, że wkrótce komenda węgierska rozlegnie się w połowie cis i transylwackich pułków. Bardzo to pięknie dla Węgrów, ale dlaczego inne narody mają być pokrzywdzone. Wszakże Węgry stanowią tylko 15 proc. ludności całej monarchji, a w swojej własnej ścisłej ojczyźnie dochodzą zaledwie do 45 proc.; więc Słowacy, Chorwaci, Rumuni mogą śmiało zażądać komendy w ich rodzimych językach; bo o Polakach nie mówimy; ci przez wrodzoną grzeczność zgodzą się na wszystko, niech będzie komenda niemiecka, węgierska czy rumuńska, a co to obchodzi naszych dyplomatów; byle nie robić kłopotu, byle nie narazić się nikomu, — byle broń Boże nie „iść w opozycję“. A niemiecki język jest nam bardzo potrzebny. A jakże! Mamy nawet dwa gimnazja niemieckie dla „braci“ moźszowych i dla takich panów, co to marzą o wiedeńskiej karierze dla swoich synków (czytaj repertuar sądu karnego w Wiedniu). — Więc niech tam Węgrzy komenderują po węgiersku, Czesi po czesku, Chorwaci po chorwacku; my zawsze będziemy pielęgnować „Welt-sprache“ żydów i komiwojażerów...

Przeciwnicy wielojęzyczności w armji, podnoszą zarzut, że porozumienie pomiędzy żołnierzami a oficerami będzie utrudnione. Nam się zdaje, że wszystko zależy od dobrej komendy. Najlepszy, pouczający przykład mamy w Krakowie: Dyrektor Heller z niemałym mozołem zorganizował nam operę, która jest polską, przez narodowość śpiewaków, ale wielojęzyczna przez różne języki na scenie. I tak: panie Bohuss i Marek śpiewają stale po polsku: dzięki wam, nadobne primadonny! Kraków rzęca do waszych stóp swoje najpiękniejsze kwiaty; za to p. Didar niemniej wytrwale śpiewa po włosku, p. Florjański używa przeważnie czeszczyzny, a za to p. Orzelski posługuje się językiem serbsko-chorwackim; nie dziwnego, święcił największe tryumfy w Belgradzie, niestety! jeszcze za życia błędnej Dragi. I tak każdy śpiewa po swojemu, a p. Czelansky jakoś to wszystko do ładn doprowadza, przy akompaniamencie niemieckich trombonistów. — A publika bije brawo i co najdziwniejsze, rozumie o co chodzi. Więc widocznie potrzeba tylko dobrego kapelmistrza i chętniej publiczności, a jakoś to będzie. Zresztą my lubimy wielojęzyczność wszędzie: w salonach, na scenie, na sztydach, na kolejach, czemuż nie mielibyśmy się pogodzić z wielojęzyczną armją? *Ursus.*

Ojciec gabinetów urzędniczych.

Leopold baron Hoffmann. — Jego zalety. — Zacięty centralista. — Plan długotrwałych gabinetów urzędniczych. — Memorandum. — Po latach 30.

Nasz korespondent wiedeński (Mm.) pisze:

Przed laty trzydziestu za kulisami grał dużą rolę polityczną Leopold baron Hoffmann, członek typowej rodziny urzędniczej wiedeńskiej, która w służbie państwowej kolejno doszła aż do baronji i znaczenia.

Baron Hoffmann kolejno przechodził wszystkie szczeble kariery urzędniczej od bezpłatnego praktykanta aż do ministra skarbu wspólnego i administratora Bośni i Hercegowiny. W 1861 r. był dyrektorem kancelarii Izby panów, podczas gdy prezydował tejże instytucji Carlos książę Anersperg. Potem w 1864 r. ruszył Hoffmann do Szlezewiku i Holsztynu jako komisarz cywilny wojsk austriackich. W 1866 r. za radą księcia Carlosa Benst, zostawszy ministrem spraw zagranicznych, zrobił Hoffmanna swym prezydjalistą, potem pierwszym szefem sekcji w owym ministerjum. To stanowisko zatrzymał Hoffmann i przy Andrassym, by wreszcie po śmierci Holzgethana w 1876 r. stanąć na czele ministerjum wspólnego skarbu, póki go nie usunął stamtąd mądry, by zrobić miejsce dla swego człowieka, dla Józefa Szlavego w 1880.

Hoffmann stał zawsze w drugim szeregu osobistości działających, ale mimo to grał dużą rolę i wywierał wpływ znaczny. Raz dlatego, że słynął jako najlepszy w całej Austrii snawca tak zwanych „personaljów“. Dokładnie wiedział, czem był i jakie przechodził koleje każdy urzędnik wybitniejszy, każdy poseł, każdy znany dziennikarz, każdy magnat austriacki. Umiał wskazać wady i zalety owych osobistości, umiał doradzić sposób, w jaki możnaby trafić do tego lub owego z działaczy. Pewtore, jako kierownik prasowy za czasów Beusta posiadał stosunki z gazetami i umiał je inspirować odpowiednio. Mógł więc danemu ministrowi być bardzo pożytecznym, ale mógł też mu szkodzić.

Nie tań nigdy, że był zawiętym centralistą i przeciwnikiem gabinetów parlamentarnych. — W jego też głowie już koło 1870 roku zrodziła się myśl, by Austrią rządziły gabinety urzędnicze, stojące ponad stronnictwami.

Dowód, iż Hoffmann był ojcem długotrwałych gabinetów urzędniczych, znajduję w pamiętnikach bezimiennego publicysty wiedeńskiego, który w latach 1894—1896 wydał trzy tomy p. t. „Trzydzieści lat z życia dziennikarza“.

W czasach, gdy baron Hoffmann był informatorem prasowym u boku kanclerza Beusta, pamiętnikarz miewał ciągle z nim stosunki. Pewnego dnia na wiosnę 1871 roku, a więc w epoce Hohenwarta baron Hoffmann zaprosił do siebie na kolację (mieszkał od lat trzydziestu w starym domu na Kleppersteig) pamiętnikarza i wywnętrzał wobec niego swe żale z racji federalistycznej polityki hr. Hohenwarta.

Patryotyzmem przejęty austriak — zapewniał p. szef sekcyjny Hoffmann — nie może być federalistą, przeciwnie musi być centralistą, i to zacięty centralistą (ein strenger Centralist). Dlatego też byłoby najlepiej, by w Austrii konstytucyjnej i parlamentarnej rządziły gabinety urzędnicze. Ale zadaniem takiego gabinetu byłoby nie tylko załatwianie interesów bieżących. — Przeciwnie, do gabinetu urzędniczego, obliczonego na dłuższe istnienie, należy powołać biurokratów, którzy udowodnili, że są mężami stanu, przejętymi tolerancją, ludźmi, rozumiejącymi potrzeby ludów austriackich. — Tacy ministrowie urzędniczy, politycznie nie zaangażowani, mogliby skutecznie pracować nad przywróceniem zgody narodowościowej w Austrii. Owi ministrowie urzędniczy musieliby się cieszyć pełnym zaufa-

niem, zmanifestować publicznie w taki sposób, żeby każdy wiedział, iż niema do czynienia z gabinetem chwilowym, którego rola jest przejściową i ograniczoną.

Pamiętnikarz, słuchając programu Hoffmanna, zauważył, że taki gabinet urzędniczy długotrwały nie miałby punktu oparcia w parlamencie. Ani jedno stronnictwo nie chciałoby się łączyć z takim gabinetem i dla niego politycznie zużyć.

Hoffmann oświadczył, iż gabinet urzędniczy może się obejść bez trwałej większości parlamentarnej. Będzie nawet lepiej dla niego, jeżeli się nie zwiąże z tem albo owem stronnictwem. Ministrowie-urzednicy, spełniając gorliwie obowiązki służbowe i szanując — o ile to jest możliwym — uczucia narodowe wszystkich stronnictw, pozyskaliby zaufanie stronnictw bez zawiązywania stałego stosunku z tą albo ową partją.

Te idee rozwijał Hoffmann i później kilkakrotnie wobec pamiętnikarza, aż wreszcie — jak zapewnił — rozwinął je w obszernem memorandum, które na jesieni tuż przed nпадkiem hrabiego Hohenwarta przedłożył koronie za pośrednictwem kanclerza hr. Beusta.

Program, który Leopold Hoffman nakreślił w 1871 r., idea, by ster rządów powierzać nie politykom parlamentarnym, ale biurokratom zawodowym, wymówka, że ci ostatni będą bezstronni w sprawach narodowych, aniżeli pierwsi — wszystko to mogło się urodzić istotnie tylko w głowie zacieklego centralisty. Jedynie centralista mógł wpaść na koncept, by wpływ parlamentu na sprawy państwowe sprowadzić do zera przez powoływanie do steru urzędników z poza parlamentu.

Warto sobie zapamiętać autora tego konceptu, warto zapamiętać, iż był on — jak się sam przyznawał — zaciekle centralistą. Jego koncept bowiem, skrytykowany w memorandum, nie zginał, ale przeciwnie wypłynął na powierzchnię z razu w nieśmiałej próbie pod postacią gabinetu dra Gautscha (1897—1898), potem od 18 stycznia 1900 r. pod postacią obecnego gabinetu, nibyto bezstronnego i nibyto powołanego do zażegnania sporów narodowych.

Cenne wyznania.

Przed paru dniami podaliśmy charakterystyczny ustęp z pisma syjonistycznego „Wschód“, w którym żydowski autor napadał zuchwale na chrześcijańskie społeczeństwo — obecnie możemy przytoczyć inny, równie ciekawy artykuł, zatytułowany „Dzieci“ — rzucający prawdziwe światło na nadzieje i aspiracje „narodowego“ żydostwa.

Jest to rodzajowy obrazek, w którym rozmyślna obłuda łączy się z mimowolną szczerością.

„Punktualnie o godzinie ósmej zjął mełamed (nauczyciel chejderu) z nosa swe okulary, spokojnie schował je do futerału i nie zdążył jeszcze zamknąć leżących przed nim foljantów — a już mała gromadka jego uczniów opuściła swe ławki i gwałtownie cisnęła się do wyjścia“...

Odłącznie od gromady dwaj żydowscy chłopcy — poszli ku domowi... Lecz... „przyszedłszy nad Wisłę, usiedli obaj na piaskistym brzegu... Następnie, jakby wiedzeni tą samą myślą, spojrzeli na zachodzące słońce, które ostatnimi promieniami kapało się w rzecę... Zanurzili swe wątle, cienkie palce w wodzie i odmówili modlitwę wieczorną“.

Teraz dowiadujemy się z ust żyda-autora, czego uczą działawę żydowską w chajderach...

I rzekł jeden z chłopaków:

„Wiesz, dzisiaj było w chajderze strasznie gorąco, a ponadto nie zrozumiałem wykładu“... Wnet mu zagabnięty „począł objaśniał różnicę, między pożyczką, a złożeniem w depozyt, różnicę między prawami pożyczającego, a przechowującego w depozycie“.

Podczas „kiedy druzi podziwiał mądrość pierwszego i cały wsłuchiwał się w jego słowa — na przeciwnym brzegu Wisły głośno bawiły się dzieci“...

— „Zdaje się, że to są goje, bo nie mają żadnych trosk, i mogą tracić czas na zabawie. Jak oni żyją z dnia na dzień, bez żadnych obowiązków“ — (rzekł żydek pierwszy do drugiego) i zanim skończył „uderzył go kamieniem wprawną ręką rzucony, równocześnie usłyszeli nienawistne przezwiska“.

— „Musimy odejść, zdecydowali obaj chłopcy żydowscy“ — Podnieśli się, w tem jeden z nich rzekł: „Jak dziecinem jest, że cieszą się, iż uciekamy, my dwaj przed nimi trzydziestoma (!) lecz wkrótce będą tysiące ich uciekać przed jednym żydem — wkrótce uczują (goje) swoją słabość itd.“

Takie są nadzieje i dążenia syjonistów. W chajderach kształcą ich dzieci na spekulantów finansowych, bo w ten sposób zapanować mogą nad gojami. — Rzeczywiście, tysiące Chrześcijan nieraz mśni „uciekać przed jednym żydem lichwiarzem — ale gdzie mają się schronić? — Tylko w swej pysze i zapamiętałości zapominają żydzi, że jeżeli przewaga pieniężna jest po ich stronie, to stanowią oni tylko lichą garść ludzi wobec milionów Chrześcijan; i te miliony nie dadzą się długo wyzyskiwać i obdzierać; i musi przyjść czas, kiedy żydostwo zacznie uciekać przed Chrześcijanami, — wbrew syjonistycznym prorocstwem...“

Papieskie ceremonie pogrzebowe.

Przy pogrzebie Ojca św. będzie prawdopodobnie zachowany ceremoniał, którego twórcą był właśnie sam Leon XIII, jako kardynał-kamering Piusa IX. Ceremoniał ten zmodyfikował nieco dawne zwyczaje, przystosowując je do warunków współczesnych. Zwłoki Papieża, przybrane w szaty pontyfikalne, spoczywały dawniej jedną noc w kaplicy Sykstyńskiej. Dopiero kardynał Pecci zmienił w r. 1878 po śmierci Piusa IX. ten ceremoniał, obawiając się, że przy zwiezaniu katafalku przez tłumy, wkroczyłaby policja rządu włoskiego pod pozorem utrzymania porządku. Od tego więc czasu niema tradycyjnego pożegnania zwłok Papieża z freskami Michała Anioła. W ten sposób zyskano po zgonie Piusa całą dobę i można było przyspieszyć conclave, na czem także wiele zależało.

W r. 1878 przeniesiono ciało papieskie przez loggię Rafaela, salę „książęcą“ (ducale), „królewską“ i boczny korytarz, łączący Watykan z kościołem św. Piotra, do kaplicy Najśw. Sakramentu (sławnej rzeźbą „Pieta“ Michała Anioła). Zamknięto kratę, a tłum tłoczył się przed bazyliką, powstrzymywany przez włoską policję. — W kaplicy zebrała się sama tylko kapituła św. Piotra. Ciało umieszczono na niskim katafalku w ten sposób, by stopy wychodziły poza podium, tak, aby wierni mogli je całować. Grzegorz XV. wydał przepis, by obrzęd pogrzebowy trwał 9 dni i dotychczas chrześcijanie wschodni w ten sposób odbywają pogrzeby patriarchów. Do tej „normy“ należała codzienna Suma uroczysta u św. Piotra. W r. 1878 skrócił kardynał-kamering Pecci nowennę o jeden dzień w ten sposób, że dwa officia kazał odprawiać równocześnie i znów w ten sposób zyskano całą dobę. Wyrobiło się prawidło, że zwłoki Papieża spoczywają u św. Piotra przynajmniej cały rok. W czwartym dniu obrzędów pogrzebowych dokonano prowizorycznego pogrzebu Piusa IX., a do kościoła św. Wawrzyńca „za mury“ przeniesiono zwłoki dopiero w lipcu 1881 r. Obecnie spocznie zatem ciało Leona XIII. w bazylice św.

Ceremonja pogrzebu u św. Piotra jest następująca:

W kaplicy Przenajświętszego Sakramentu oczekują kardynałowie „jarzącymi świecami“ kanonicy bazyliki biorą na barki nosze z trumną, za którą postępuje procesja. Nisza, przeznaczona na prowizoryczny grób, znajduje się w lewej nawie świątyni. Procesja pogrzebowa przechodzi na poprzek bazyliki, koło słynnej starożytnej statuy św. Piotra, wzdłuż t. zw. konfessji pod kopułą, kierując się ku kaplicy chóru kanoników. Tam leżą trzy trumny: cyprysowa, ołowia-

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

13

(Ciąg dalszy).

VIII.

W dniu, w którym prosił Roberta na śniadanie burmistrz Zaccoli ukazał się wieczorem w kawiarni, gdzie sekretarz zajęty był grą „Tresette“.

Odpowiadając na ukłony grających, zbliżył się do niego z oznajmieniem, że czekać go będzie na placu.

— Za dwie minuty będę do usług — rzekł sekretarz. Od 10-ciu lat pan Zaccoli piastował godnie swój urząd. Chudy, zasuszony, z olbrzymimi wąsami i bródką a la Napoleon III. ślicznie ufarbowanymi na czarno, w odwiecznej ciemnej pelerynie wyglądał raczej na kupca zbożowego. Rachunek był mu przewodnikiem życia; nie darmo też doszedł do znacznej fortuny (a teraz był zaciętym wrogiem lichwy). Trudno powiedzieć i trudno się wyrażać; zdania jego były zawsze zawiązane i niejasne, to mu jednak nieraz oddawało wielkie usługi, bo mógł sobie go każdy tłumaczyć jak pragnął. Przez to też znajomi i koledzy nieraz chętni się wpływem na niego, lub znów sądzili, że podziela ich opinie. On jako człowiek podstępny i skryty cieszył się z tego, bo w rzeczywistości nikt nie wiedział co myśli. Bo właśnie i on sam tego nie wiedział. Sąd o jednej i tej samej rzeczy zmieniał się u niego tyle razy, ile tylko uważał za stosowne dla swych celów. Człowiek taki potrzebował pomocnika — a czasem i przewodnika i znalazł go w sekretarzu, który nie darmo zasłużył sobie na przydomek „starego lisa“.

Ten właśnie sekretarz skończywszy partję, odnalazł burmistrza na placu i:

— Już nasz? zapytał.

— Już Nawet więcej, jak nasz. Jeśli mu Gibaldi dał córkę... nie mówiłem panu? Dzielnym

chłopak. Mówca, adwokat. Panie tego, co chciałem powiedzieć. Przecież wiesz, kto jest Gibaldi?

— Teś Navaschermiego.

— Jest szefem w ministerjum robót publicznych. Na starego teraz koniec przyjdzie. Nawet wie go opuszczają Navaschermi chciał przeprowadzić uregulowanie Vallazy. Teraz wszystkich złapiemy do jednego worka i czerwonych (D'Alpe i jego partja) i radykałów i socjalistów.

Tak opowiadał Zaccoli monotonicznie i bez zwłazku. Oczy mu błyszczały radością; zresztą żadnego wrażenia nie widać było na nim. Długa postać zgarbiona, ręce wisiły nieruchomo, twarz nie rozjaśniła się.

— Przepraszam, ale chodźmy wolniej — prosił z pobłażliwym uśmiechem sekretarz,

— Czy adwokat Navaschermi — zapytał — jest przyjacielem Aleksandra D'Alpe?

— W polityce trzeba polityki: są najserdeczniejszymi przyjaciółmi.

— Aha, więc na dwóch stołkach siedzi...

— Ależ nie, nie. Przecież nie popełniam nie złego, panie tego co chciałem powiedzieć, przecież nie obawiamy się! Musimy tylko pilnować robotników w Comogii, w Valcane, we Fiumazzo, w Menzolino, w ten sposób wypowiemy wojnę staremu; wieś już naszą. Przeciwnie...

— ...Hm!...

— Musimy koniecznie dać pracę robotnikom.

— Wiem o tem.

— Uregulowanie Vallazy...

— Przepraszam: ale nie tak prędko! Sądzę, że Navaschermi nie zdaje sobie jeszcze dokładnie sprawy z doniosłości, jaką ma dla prowincji regulacja.

— Bądź pan o niego spokojny. Wystarczy poparcie Gibaldi. Ja mu to wszystko wytłumaczyłem.

— „No jak tak, to pewnie zrozumiał!“ — pomyślał Stary Lis i pokłwał głową.

— No zobaczymy — rzekł. Potem zapytał złośliwie:

— Pan Navaschermi chce pewnie zostać radcą?

— Czy i panu przyszło to na myśl?

— Albo radcą, albo... burmistrzem.

— Nie panie. Poślem.

— Sekretarz stanął jak wryty.

— Poślem?

— Tak, trzeba myśleć o nowym pośle, a on jest właśnie taki, jakiego nam potrzeba, to mój pomysł.

— No, a środki?

— Gibaldi jest milionerem.

— Będzie trudność w przekonaniu wyborców. jeśli pan adwokat tak dwuznacznie postępować będzie. — ...jest milionerem.

— Wierz mi pan, stracił mi zaufanie.

Czy partja klerykalna będzie za nim? Chodzi on do kościoła?

Wyszukiwał coraz więcej trudności, aby wydatnić niezbędność swej osoby! Nawet roboty koło Vallazy nie wystarczyłyby do upewnienia kandydatury...

— Gibaldi jest milionerem.

Stary Lis zdjął kapelusz i drapając się po tyłej głowie i z oczami utkwionymi w ziemię, mówił:

— Popularność i siła Aleksandra D'Alpe powstała w stowarzyszeniach robotników. Nasładowujemy go, Potrzeba, by stworzyć towarzystwo wzajemnej pomocy między konopiarzami.

Producentów konopi było bardzo wielu i zamieszkałi przedmieścia prawie we wszystkich miasteczkach prowincji.

Burmistrz potakiwał ruchem głowy.

— Będziemy widzieć, trzeba się jeszcze namysleć.

Od pewnego czasu rozmyślał nad utworzeniem towarzystwa ochrony nad robotnikami.

Wyjaśniał swój plan; wspaniały!

— Tylko ostrożnie! — upominał sekretarz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na i dębowa. Wśród śpiewów żałobnych wkładają ciało do cyprysowej trumny kapelani i członkowie gwardji szlacheckiej; majordomus wkłada do trumny trzy medale: złoty, srebrny i brązowy, z wizerunkiem zmarłego Papieża; najstarszy zaś z kardynałów mianowanych przez nieboszczyka układa pod jego stopy puzdro z pergaminem, na którym wypisano historję ostatniego pontyfikatu. Głowę zakrywa się białą zasłoną, a tors czerwona. Notariusz kapituły odczytuje protokół złożenia ciała. Protokół ten opatruje się czterema pieczęciami na czerwonym wosku, z herbami majordomusa, archipresbitera i kapituły św. Piotra.

Od tej chwili ciało Papieża nie jest już pod strażą kardynalskiego kolegium, lecz kanoników bazyliki św. Piotra. Trumnę cyprysową wkładają do ołowianej, którą opatrują swą pieczęcią, kamerling, majordomus, archipresbiter i kapituła. Na tej trumnie umieszcza się małą tabliczkę z łacińskim napisem, podającą ile lat Papież żył, ile panował i datę śmierci. Tę trumnę wkładają do dębowej.

Nisza znajduje się na lewo od „chóru kanonicznego“ pod drzwiami prowadzącymi do trybny śpiewaków, w połowie wysokości śłupa. Niszę zamurowuje się natychmiast po złożeniu trumny.

Od czasów Pawła IV balsamuje się zwłoki papieskie; od czasu Sykstusa V chowa się wnętrzności zazwyczaj w kościele św. Wincenego i Anastazego, który jest parafją dawnego pałacu papieskiego kwirynalskiego (obecnie zamek królewski). Tam też spoczywa serce Piusa IX.

Ostatnie trzy dni nowenny pogrzebowej odprawiają kardynałowie już nie około trumny, ale około wielkiego wspaniałego katafalku wysokości 5 i pół m. W roku 1878 odprawiono ten obrzęd nie u św. Piotra, lecz w kaplicy sykstyńskiej. Ostatniego dnia „sekretarz listów łacińskich“ wygłasza „elogium“ zmarłego.

Na tem kończy się ceremonjał pogrzebu. Był on niegdyś bardzo kosztowny. W XVI stuleciu postanowił Pius IV, ażeby koszta pogrzebu Paźa nie przekraczały 90 tysięcy franków, Aleksander VIII ograniczył je w XVII w. do 53 tysięcy; Pius IX polecił jak największą oszczędność, a kardynał Pecci wydał na pogrzeb jego niecałe 20 tysięcy franków.

Szaty Ojca św.

Garderoba Papieża wymaga nieustającej opieki. Każda z licznych jej części musi być po kilkogodzinnem nżyciu starannie czyszczona, gdyż szaty papieskie są białe; wymagają też częstego odnawiania, a zajmuje się tem cały sztab gar-

SMARZEWSKI TADEUSZ.

Wakacje w Anglii.

Warszawa 1903.

Jest to rzeczą zastanawiającą, że my Polacy, którzy od najdawniejszych czasów zwiedziliśmy obce kraje, posiadamy tak mało dzieł, traktujących o tem, co ci niezliczeni podróżnicy nasi widzieli, czego doświadczyli i jakie z wędrówek swoich wynieśli wrażenia.

Z całej rzeszy owych peregrynulów, wałęsających się w wieku XVI po niemieckich uniwersytetach dla szkolenia Lutra, Melanchtona i wszystkich w owym czasie nowatorów, nie poczuwał się ani jeden do obowiązku zapisania jakichkolwiek szczegółów chociażby osobistej natury, zwrócenia uwagi na różnicę w obyczajach, stosunkach społecznych, słowem do przekazania współczesnym i potomnym tego, co człowiekowi myślącemu nasuwało się na każdym niemal kroku, co musiało go zajmować, dziwić lub zastanawiać. — Z wyjątkiem też opisu pielgrzymki jerozolimskiej ks. Radziwiłła Sierotki i „Obrazu dworów europejskich“ Stefana Paca, nie mamy w literaturze naszej aż do początków XIX wieku prawie żadnego opisu obcych krajów przez naoczno-go świadka, Polaka, tak, że proboszcz firlejowski ks. Benedykt Chmielowski, pragnąc zaradzić tym niedostatkowi, układa mozolnie swoje „Nowe Ateny“, które według jego zdania, każdego czytelnika — „domatora“, w „peregrynanta“ zamienić miały. Żyłó więc społeczeństwo polskie długo w błogiej nieświadomości stosunków, jakie wyrabiały się w środkowej Europie, a co za tem idzie i w przeświadczeniu o doskonałości swoich instytucji i całego urzędzenia Rzpłtej. Ta odrębność, to domatorstwo, to zamknięcie się w sobie, było niewątpliwie jedną z przyczyn skrzepnięcia narodu i najwaleńszą przeszkodą wszelkiego postępu.

derobianych. Zazwyczaj Papież nosi skromną białą szatę, z mory jedwabnej latem, a z cienkiego sukna zimą, przewiązaną w pasie białą szarfą ze złotą frendzlą. Głowę okrywa biała lub czerwona czapka; ta ostatnia, nazwana „comauro“, jest z aksamitu szkarłatnego, obramowana gronostajami. Gdy Ojciec św. opuszcza swoje komnaty, by udać się do ogrodów, zarzucają mu na ramiona długi płaszcz z ponsowego sukna, oszyty złotymi galonami, a czapkę zamienia na ponsowy, również złotem przybrany, beret.

Podczas ceremonji prywatnych przywdziewa Papież rodzaj komży z kosztownej koronki, oraz ponsową pelerynę, w zimie sukienną, latem atlasową. Na piersi Jego zwiesza się, na grubym złotym łańcuchu krzyż pasterski, a na stole wyhaftowany jest herb papieski. Bardzo skomplikowany jest strój Ojca św. podczas wielkich uroczystości. Wówczas kładzie najpierw t. zw. „falde“, t. j. obszerną szatę, bez szwu, z białego atlasu, przewiązaną szeroką, długą szarfą w pasy złote i amarantowe. Na tej szacie drapowane jest „pallium“, z cennej bardzo materji, zasiane drogiemi kamieniami, a wreszcie płaszcz ponsowy aksamitny, haftowany złotem.

Oprócz pierścienia rybaka, nosi Ojciec św. i inne, bardzo kosztowne. Tiare przywdziewa Ojciec św. tylko podczas wielkich ceremonji i to bardzo rzadko; składa się ona z trzech opasek aksamitnych — purpurowej, niebieskiej i zielonej — oraz trzech złotych. Cały paradny strój papieski podczas wielkich uroczystości jest taki ciężki, że Ojciec św. chodzić w nim nie może i dlatego noszony jest w lektyce.

Szyciem i praniem bielizny Papieża zajmują się zakonnice. Leon XIII miał szczególne podobanie do jedwabnych chsttek do nosa i przestrzegał bacznie, by ich nie rozdawano na pamiętkę. Natomiast zdarzało się, że Ojciec św. sam dawał osobom znajomym białe czapeczki, które nosił, otrzymując w zamian od obdarowanych nowe. Pewna Amerykanka posiadała takie dwie czapeczki — za jedną z nich ofiarowała Ojcu św. nową, pełną złota, na świętopietrze.

Korespondencja.

CIESZYN, 20 lipca.

Polsta szkoła. — Polskie gimnazjum).

W szkole polskiej, ntrzymywanej kosztem „Macierzy szkolnej“, zakończył się d. 15 b. m. rok szkolny. Wypadek to dla Ślązaków ważny, bo szkoła istnieje od trzech lat i cieszy się wielką sympatją wśród naszej Polonji. W roku bieżącym ma powstać V ta klasa, grono nauczycielskie składa z pięciu sił.

Dopiero po katastrofie pierwszego podziału zaczęliśmy się rozglądać cokolwiek po Europie i szukając naiwnie pomocy po obcych dworach, poznawać stosunki od naszych odmiennie, uczyć się polityki i dyplomacji i ze zdziwieniem odkrywać rzeczy, dotąd nam zgoła nieznanne. I wtedy to poraz pierwszy zwróciła na siebie uwagę nasza Anglia, a raczej konstytucja angielska, według mniemania współczesnych, najdoskonalsza na świecie. O tej Anglii wiedziiano w Polsce bardzo, a bardzo wiele. Wprawdzie niegdyś uganiał się król wicz, późniejszy król Henryk IV, z Krzyżakami po lasach litewskich, prowadził słynnych łuczników angielskich pod mury wileńskich zamków, wprawdzie statki angielskie zabierały z Gdańska pszenicę podolską i sandomierską, ale szlachci, siedzący na zapadłem Polesiu lub chudopacholek mazowiecki nie o tem nie wiedział. Później spotykaliśmy się na polu bitew; pod Kłozszynem starła hussarja Żółkiewskiego zaciężnych moskiewskich, pomiędzy którymi było wielu „Angielczyków; pod Smoleńskiem „oberszterzy“ angielskich regimentów składali u stóp Władysława II swoje sztandary, ale z Polaków jeden tylko Jerzy Ossoliński zaglądnął raz do Anglii, jako poseł Zygmunta III w przededniu choćimskiej wyprawy. Sprawozdanie jego, czysto polityczne, nie zajmuje się jednak wcale stosunkami angielskimi.

Początek XIX w. przyniósł znaczne w tym względzie zmiany. Czartoryski rojający plany odbudowania Polski pod berłem Aleksandra I. zapomocą angielską, nawiązywał stosunki z mężami stanu nad Tamizą, w okresie kongresu wiedeńskiego używał angielskich publicystów do popierania sprawy polskiej i odtąd już ma ta anglomania u nas pewne wzięcie. W dziennikach warszawskich i lwowskich pojawiają się około roku 1820 listy, traktujące o rolnictwie i przemyśle angielskim, Andrzej Zamoyski przebywa przez dłuższy czas w Anglii i uczy się tam gospodarstwa, ale to wszystko ma więcej charakter, że się tak wyrazimy, agronomiczno-polityczny, mało kto i to tylko przygodnie, jak np. Niemcewicz

O godzinie 8 odprawił ks. Józef Londzin, prezes „Macierzy szkolnej“, nabożeństwo, poczem młodzież zgromadziła się w sali na ten cel udekorowanej.

Na popis przybyli rodzice dziatwy, zacne panie komitetowe opiekujące się dziatwą uboższą. Zebrani z przyjemnością przysłuchiwali się udatnym patryjotycznym śpiewom i deklamacjom.

Ks. Londzin w podniosłej mowie wykazał młodzieży, jakim skarbem jest dla nas język ojczysty i w nim pobierana nauka, zachęcał dziatwę do dalszej pracy i należytego uczęszczania do szkoły.

Kierownik szkoły p. Jodłowski wezwał młodzież w swej przemowie do wdzięczności i wyraził podziękę ks. prezesowi i Paniom komitetowym za tak łaskawe opiekowanie się szkołą, za różne niespodzianki zgotowane dziatwie; dziękował również swym kolegom i koleżankom za sumienną pracę, wreszcie rodzicom, którzy świadomi swej narodowości, ślą swój skarb najdroższy, aby w szkole poskiej wychował się na dzielnych synów Ojczyzny.

Pożegnał tę młodzież, która opuszczała mury szkolne, kończąc 4 tą klasę i wówczas dziwne uczucie ogarnęło duszę publiczności — na ciemnych rzęsach uczenie i uczniów zapaliły się łzy i dało się słyszeć lekkie łkanie...

Ks. Londzin rozdaniem nagród pilności zakończył podniosłą uroczystość.

Dnia 15 b. m. w gimnazjum polskiem zakończył się rok szkolny nabożeństwem i rozdaniem świadectw. Ze sprawozdania gimn. widzimy, że uczniowie pochodzą ze Śląska, rodzice tylko 26 uczniów mieszkają w powiecie bialskim i żywieckim, gimnazjum ma zatem charakter śląski. Grono nauczycielskie składało się z 15 profesorów i 4 ech naucz. pomoc. Wiadomo nam, że kilku z grona prof. opuszcza Cieszyn i przenosi się do Galicji, pozostają jednak wytrawni, starsi, którym życzymy, by wraz z dyrektorem p. Winkowskim przyjęci wielkością swego zadania, dalej tak chwalebnie trwali na straży tej narodowej stannicy, drogiej polskiemu sercu.

Ant.

Echa powodzi.

Piszą nam z Tarnowa: Obraz kłęski, jaka z początkiem lipca b. r. nawiedziła część zachodnią Galicji, nie byłby zupełny, gdyby się pominęło powiat tarnowski.

Rzeczywiście ogrom nieszczęścia dotknął całe okolice nadwiślańskie, atoli także dotkliwą szkodę wyrządziły tegoroczne deszcze i powódź w powiecie tarnowskim. Ani brzegi, ani tamy, ani wały nie mogły oprzeć się wezbranym falom. Dnnajec i jego dopływy Biała, Wontok i roz-

zastanawia się nad społeczeństwem angielskiem, Michał Wiszniewski, człowiek; niewątpliwie bystry i rozumny, wydaje o Anglikach ogółem sąd jak najniekorzystniejszy. W nowszych czasach „Listy“ Sewera — ogłoszone w warszawskim „Ateneum“, zajmujące ale powierzchowne, dały nam poznać cokolwiek obyczaje londyńskie, nie obejmując jednak wcale szerszych widnokręgów, dopiero książka p. Smarzewskiego sięgnęła głębiej. Nie ograniczył on się do roli pospolitego turysty, co z okien wagonu i z wrażeń, odniestonych na stacji kolejowej, wydaje sąd o kraju i jego ludności, lecz starał się wnikać w stosunki społeczne, poznać obyczaje i ducha narodu i z tego źródła wysnuć wątek opowiadania, skreślonego stylem barwnym, wogóle wielce pouczającym i pobudzającym do myślenia.

Wychodząc z zasady bardzo słusznej, że Anglików sądzić nie można, dopóki się ich nie pozna w domu i że turyści angielscy, objeżdżający Europę, nie mogą uchodzić za przedstawicieli narodu (str. 7), znalazł autor „Wakacyj w Anglii“ środki i sposoby, aby wejść w towarzystwo angielskie, przypatrzeć się tam życiu codziennemu, wydobyć na jaw szczegóły, ukryte pod okiem zwykłego podróżnika, zbadać stosunki społeczne wszechstronnie i na tem tle, zabarwionem historycznymi wspomnieniami, dać obraz ducha, przenikającego ten naród wyspiarzy, zadziwiających świat swoją potęgą i oryginalnością.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się książka p. Smarzewskiego, ale poza tem ma ona jeszcze znaczenie inne, donioślejsze, które nazwać można dydaktycznem. Autor pisze rzecz swoją z wzrokiem, zwróconym ku Polsce, a chociaż tego wyraźnie nie powiada, to przy każdej sposobności ma na myśli porównanie, nasuwające się mimowolnie, pomiędzy społeczeństwem angielskiem a polskiem.

Gdzieniedzie występuje ta myśl nawet drastycznie, z pewnym humorem, jak np. tam, gdzie mowa o przyjęciu w domu angielskiem (str. 253), kiedy gospodarz, odprowadzając gościa do pokoju sypialnego, pyta przed rozstaniem, czy zwykły

maite dzięki potoki srożyły się po łąkach i uprawionych polach. Tak wysokiego stanu wód dawno, a może wcale nie było. Całe wsie, jak Rudka, Ostrów, Bobrowniki, Mikołajowice, obszar dworski Janowice i t. d. stały pod wodą. Domy zalane, pasza poszła z wodą, na ziemniakach, życie, pszenicy, jęczmieniu i innych uprawionych gruntach, pełno sztru lub muń, całe morgi gruntu pozrywane popłynęły na dół!

Tak się też stać musiało, bo Dunajec nieregulowany, a pomimo, że niejednokrotnie zwracano w dziennikach uwagę na brak rozumnej regulacji i wogóle na brak należytego zabezpieczenia od powodzi, powołane do tej pracy czyniki nie nie zrobiły dla ochrony ludności od nieszczęścia.

Dla przekonania się o rozmiarach katastrofy, Wydział powiatowy w Tarnowie zebrał od gmin i obszarów dworskich daty, wedle których szkoda wyrządzona przez deszcze i powódź wynosi na razie około pół miliona koron. To nie drobnotka na powiat tarnowski i wobec tego pomoc dla ludności nietylko pożądana, ale konieczna.

Ażeby więc przyjść ludności z pomocą i na przyszłość zapobiedz podobnej klęsce, uchwalili Wydział powiatowy:

Domagać się od rządu udzielenia tutejszej reprezentacji powiatowej bezwrotnej zapomogi, bezprocentowej pożyczki, 100 wagonów soli będącej, celem rozdzielenia takiej pomiędzy najbardziej dotkniętą tegorocznym wylewem ludność powiatu, zesłania komisji, która zbadała szkody, wyrządzone w zabudowaniach brzegów Dunajca w powiecie tarnowskim i by na podstawie relacji tej komisji zarządził rząd roboty ochronne na całej linii Dunajca odrazu, aby w ten sposób dać zarobek ludności w częściach powiatu najbardziej poszkodowanych.

Powódź w Piekarach. Dnia 11 b. m. w sobotę, woda przybrała wielkie rozmiary, tak, że 48 domów i 30 stodół było zalane.

Dnia 12 w niedzielę o godz. 1 w nocy, wywożem 4 sztuki bydła od Andrzeja Marzyka, który wołał o ratunek.

Rano w niedzielę smutno wyglądały Piekary, oprócz domów i stodół, 240 morgów stało pod wodą. Rodzinę i dobytek Andrzeja Jaskowskiego przewieziono promem. Przez cały dzień trwały rewizje i przewożenie ludzi aż do późnej nocy, a i w nocy bez przerw.

Rano w poniedziałek zarządziłem żandarmami wywóz ludzi z Kątów, przysiółka do Kryspinowa należącego. Zrazu nikt nie chciał się odważyć na tę podróż niebezpieczną, ale za energiczną interwencją wachmistrza Lenkiewicza z Liszek, ruszyliśmy w drogę. Wachmistrz popłynął łódką, ja z żandarmem Turczynowskim płynęliśmy promem. Pókiśmy płynęli przez terytorjum Piekar-

rano kąpać się w wodzie zimnej czy w ciepłej a nie jak u nas wypija kawę czy herbatę; albo w owym „Workhousie“ (dom ubogich) gdzie autor życzy ze szczerego serca każdej p. Wojskiej, ażeby przez całe życie używała gwoźli ochędostwu tyle wody i mydła, ile jej z musu używa codziennie każda mieszkanka owego schroniska (str. 178.)

Po za temi zboczeniami, które sięgają aż do starego, Fredrowskiego, Radosta, co to lubił: czy polem czy lasem

Angielską miłą przejechać się czasem, nie powołuje się autor zresztą na stosunki nasze, lecz przesuwa przed oczyma czytelnika szeregi obrazów i opisów, mówiących z siebie więcej, niżby mogły powiedzieć nudne i pedantyczne porównania angielskich rzeczy z polskimi. Widzimy więc i architekturę angielską i starożytne uniwersytety, w niczem niepodobne do europejskich i szkółki wiejskie, praktycznie a bez pedantyzmu niemieckiego urządzone i szeroko rozgałęzione „Zjednoczenie młodzieży chrześcijańskiej“ i życie polityczne, a wszystko opowiedziane stylem barwnym, czyta się jak najbardziej zajmująca powieść, wolna od chorobliwej fantazji dzisiejszych utworów tego rodzaju, na wskroś jednak realna, bo oparta na bystrym spostrzeganiu i wzięta wprost z życia.

Jedno, z czego musimy zarzut uczynić autorowi, to jest pewna niesprawiedliwość w ocenianiu stosunków naszych, rodzimych. P. Smarzewski nie mówi tego wprawdzie wyraźnie, ale opisując obyczaje i urzędnika angielskie, zdaje się wprost wołać: a u nas jakże inaczej!

Tymczasem jeżeli zestawimy stosunki angielskie z polskimi, to każdego nieuprzedzonego u-

skie było jeszcze jako tako, gdyśmy wpłynęli na pola p. wiceprezesa Skirlińskiego z Kryspinowa, wyrzuciła nas woda z promem dwa razy na drzewo. Wojciech Janika, który z nami płynął, wpadł do wody na głowę i ledwieśmy go wydobyli.

Przybywszy do Kątów naładowaliśmy 10 krów i 2 konie; powstał wiatr i nikt niechciał kierować promem, choć było 9 chłopów do roboty, wreszcie żandarm Turczynowski objął komendę i zmusił ludzi do promu. Kierownik przewozu Józef Pyło, trzymał dobrze kierunek, ale gdy woda znowu rzuciła nas na drzewa, myśleliśmy, że pewna śmierć nas czeka. Z ogromnym trudem dopłynęliśmy do Kryspinowa i odstawiliśmy bydło, konie i ludzi na ląd.

Antoni Kubero, wójt.

Murzyn na stosie.

O straszem, nieludzkiem „zlynczowaniu“ pewnego Murzyna w Wilmingtonie pod New Yorkiem donosiły niedawno wszystkie dzienniki europejskie. Cokolwiekby ze stanowiska amerykańskiego można przytoczyć na usprawiedliwienie „lynczu“, w każdym razie zaostrenie wyszukaniem męczarniami doraźnego i bezprawnego wyroku, jest potępienia godnym. Według jednego z pism nowyorkskich podajemy opis strasznej egzekucji, dokonanej na Murzynie przez tłum w Wilmingtonie.

Cztery mile tylko trzeba przejechać, ażeby się dostać z New Yorku do Wilmingtonu, w stanie Delaware. Tam zostało wykonane prawo „lynczu“.

Jak poucza statystyka, na przestrzeni Stanów Zjednoczonych przynajmniej jeden wypadek „lynczu“ przypada na każdy dzień, szkoda więc byłoby atramentu i pióra na pisanie o tej sprawie, gdyby nie osobliwa okoliczność, która charakteryzuje wilmingtonską egzekucję. Pochopność do lynczu jest psychozą ludową i działa prawie zażalwie. Nic nie pomagają wszelkie środki. Ze Stanów południowych, gdzie jest instytucją ludową, „lyncz“ przenosi się na północ i ogarnia coraz to nowe Stany. Ludność Kansasu już uległa tej chorobie, teraz przyszła kolej na Delaware.

Ale do rzeczy. W ostatni czwartek ubiegłego miesiąca, 17-letnia córka pastora N. w Wilmingtonie wyszła na spacer i udała się do pobliskiego lasu, trzymając kapełusz w ręce i nucąc wesołą piosnkę. W lesie spotkała się z Murzynem. W „czarnym“ odezwał się niepoohamowany instynkt zwierzęcy na widok „białego“ ciała i Murzyn, rzuciwszy się na dziewczynę, popełnił na niej zbrodnię bestjałską.

derzy niesłychana różnica. Anglja, oddzielona morzem od stałego lądu, mogła się rozwijać całkiem swobodnie. Bezpieczna przed najazdami hord barbarzyńskich, zachowała ona w sobie i owe stare dwory, ocienione stuletnimi drzewami, przypominające dziś jeszcze urządzeniem swym czasy Elżbiety i Tudorów, a w nich obyczaj wiążący się tradycją z czasami normandzkiego niemal najazdu, i owe pyszne, chociaż ponure gmachy, nietknięte świętokradzką dłońią najazdnika i rozległe kolonie, które z jednej strony zasilały skarb publiczny olbrzymimi dochodami, z drugiej zaś ludność przedsiębiorczej dawały pole do pracy i łatwość pozyskania dobrobytu. Przeciwnie Polska, otwarta zewsząd na najazdy, zasłaniająca przez szereg wieków pierściami swoimi świat zachodni przed zalewem barbarzyństwa i spełniająca posłannictwo cywilizacyjne na Wschodzie, nie była w stanie dorównać narodom, które w szczęśliwszym o wiele znajdowały się położeniu. Zapewne, zgrzeszyliśmy wiele ośpałością, lenistwem, pychą i swawolą, zniweczyliśmy niebacznie owoce rozumnej i oględnej polityki Jagiellońskich czasów, zmarłowaliśmy przez podejrzliwość i zawiść cały zastęp ludzi zdolnych i zasłużonych ojczyźnie, niemniej przeto jednak, gdy przyszedł czas opamiętania, dokonaliśmy, wśród największych trudności dzieł znamienitych i uwagi godnych.

I jeżeli p. Smarzewski pomiędzy innymi podnosi (str. 56), że w r. 1807 w Anglii p. Whitebread wniósł w Izbie gmin projekt ustawy, mocą której w każdej parafii miała być założona szkoła, to u nas w Polsce postanowienie takie zapadło już o 15 lat wcześniej, tylko że wykonaniu przeszkodziła katastrofa drugiego rozbioru.

— Zdradzisz mnie? — zapytał zbrodniarza po spełnionym czynie.

— Tak — odpowiedziała ofiara.

Wtedy Murzyn zadał jej trzy ciosy nożem i umknął. Po kilku godzinach znaleźli ją przechodnie i odwieźli do domu. Przed śmiercią, przyszedłszy do przytomności, opowiedziała szczegóły wypadku. Policja pochwyciła i uwięziła zbrodniarza, a ludność Wilmingtonu wydała hasło do „lynczu“. Ale pastor N., ojciec nieszczęśliwej ofiary, ogłosił w miejscowym dzienniku odezwę do ludności, zakończoną słowami: „Kara należy do sądu na ziemi, a do Boga w niebie“. Słowa kapłana i nieszczęśliwego ojca poskutkowały: ludność uspokoiła się.

Ale oto w sobotę jakiś pastor-aferyzta ogłasza w tym samym dzienniku, że nazajutrz, tj. w niedzielę, wypowie kazanie na temat zbrodni, popełnionej przez Murzyna na pannie N. Oczywiście wierni przepełnili świątynię i sługa kościelny już nawet za dolara nie chciał nikomu otworzyć bramy. Pastor-aferyzta, opisawszy w krótkości przebieg zbrodni, rzucił z kazalnicy pytanie, czy należy Murzyna „zlynczować“?

Pastor, ocierając pot z czoła, snuje wywody „logiczne“, sługa z tacą pojawia się, aby zbierać datki — i oto nikt nie umyka, jak to się zwykle dzieje, ażeby uniknąć złożenia datku. Wszyscy syją monetę na tacę i słuchają z zapiętym oddechem. A tymczasem „reverend“ prawi kazanie i dochodzi do następującego wniosku: „Ponieważ przed końcem września wyrok sądowy zapasł nie może, powinien lud sam ukarać zbrodniarza i zadość uczynić obrażonemu majestatu wi prawa“. Po tym wniosku monstrualnym „reverend“ wyjął z kieszeni okrwawione liście i pokazując je pobożnym, zawołał: „To jest krew panny N., wołająca o krew zbrodniarza!“

To wystarczyło. Pobożni opuścili świątynię i w jednej chwili przemienili się w „mob“, dysząc krwawą zemstą. Nie mówiąc ani słowa, wszyscy pociągnęli ku więzieniu, przed którym wkrótce zgromadziło się około 4.000 ludzi. Tutaj tłum czekał na hasło. Nagle zjawia się na koniu jakiś mężczyzna, podnosi się na siodle i mówi:

— Ladies and gentlemen! stos gotowy, dalej, po Murzyna!

Tłum wyważył drzwi. Strażnicy więzienni grożą rewolwerami, ale i oni byli na kazaniu „reverenda“, więc lufy pochylają się ku ziemi. Tłum wywłócił Murzyna i na powrozie poprowadził go do pobliskiego lasu, na miejsce spełnionej zbrodni, gdzie stał stos z drzewa i słomy. Towarzystwo tramwaju wyszło na ostatni przystanek przy lasu wszystkie wozy, aby publiczność mogła wygodnie wrocic do miasta. Interes interesem.

Przywłókszy Murzyna na miejsce, zapytuje go przywódca tłumu: „Przyznajesz się, psie, do

W ogóle zaznaczyć musimy przy tej sposobności, że to systematyczne poniewieranie naszej historii, uprawiane dziś w dziennikach i parlamentach, zarówno lekkomyślne jak i niekzemne, po części jest nieuzasadnionem. Nie stosujemy tej uwagi wcale do autora „Wakacyj w Anglii“, bo wiemy bardzo dobrze, że takiego zamiaru nie miał, ale poczytujemy sobie za obowiązek przestrzzedz społeczeństwo przed herostratową robotą politycznych agitatorów, którzy rzekomy patriotyzm swój zasadzają na obrzucaniu błotem naszej przeszłości.

Dalekim jest od tego p. Smarzewski. On, stawiając przed oczyma Polaków i rządów zaborczych wiernie odtworzony obraz społeczeństwa angielskiego, czyni to w tej myśli, aby okazać, jak naród w pomyślniejszych postawiony warunkach, musiał wypielegnować u siebie rzadkie cnoty domowe i społeczne, a nie nadużywając nieograniczonej niemal wolności, zachował ład i porządek, bez pogwałcenia przyrodzonych praw obywateli. Protestantka Anglja nie prześladowała katolików, imperjalizm angielski nie wysiła się na wyniszczenie obcoplemiennych narodowości, kolonie zamorskie posiadają zupełną autonomję, a jednak potęga W. Brytanji nie ustępuje chyba w niczem potędze niemieckiej lub rosyjskiej, bo polega na społeczeństwie zdrowem fizycznie i moralnie, na poczuciu obowiązków obywatelskich i na sumiennem ich wypełnianiu.

W tym duchu pojęta książka p. Smarzewskiego ma, oprócz zalet stylu, wartość niepospolitą, pobudza bowiem do myślenia i zastanawiania się, jest jednym słowem rzeczą nie tylko zajmującą, ale oraz pracą poważną i pożyteczną.

August Sokolowski.



Kufry, Torby,
Necessery, Płaszcz gumowe, Peleryny

poleca Skład bielizny i Kapeluszy męskich
Zdzisława Zdanowicza
Kraków, ul. Sławkowska 3, Hotel Saski, tel. 516.



zbrodni? Murzyn, oczywiście przyznał się. Polano stos naftą, delikwenta związanego rzucono na stos i podpalono go. Rozdzierające jęki wydobyły się z piersi Murzyna, który na stosie rzucał się, jak ryba we wrzasku. Nagle ofiara, po przepaleniu się powrozów, czuje wolność ruchów i jednym rzutem zeskakuje na ziemię, torując sobie rozpaczliwie drogę do ucieczki. Ale sto rąk chwyta go i napowrót rzuca w ogień. Ofiara pięć razy umyka i pięć razy nielitościwi wykonawcy „lynca” wrzucają ją napowrót w ogień. Wreszcie rzeźnię ucicha i tylko swąd spalonego ciała rozchodzi się daleko. Tłum, złożony z mężczyzn i dzieci, wraca tryumfalnie do miasta. Majestatowi prawa, jak się wyraził „reverend” uczyniono zadość.

Tyle dziennik nowojorski. Dla informacji publiczności europejskiej muszę dodać jedną uwagę. Amerykanin twierdzi, że w każdym Murzynie drzemie dzika bestja z lasu. Widok białej kobiety budzi w nim instynkt pierwotnej natury, instynkt, który może ucichnąć i powściągnąć się tylko wobec grozy „lynca”. Wyrok sądu i powieszenie w obrębie murów więziennych nie odstrasza, ale śmierć powolna na stosie oddziaływać musi na Murzyna. Tak rozumuje Amerykanin.

Z ŚWIATA

Leon XIII i ks. Perosi. — Zabawne zdarzenie w teatrze. — Badanie żółtej febry. — Adwokatki w Norwegii.

Leon XIII i ks. Perosi. O tem, jak Leon XIII-ty był dobrze powiadomiony o wszystkim, co się w kościele dzieje, świadczy powołanie ks. Perosiego, na dyrektora chóru sykstyńskiego. „Ukończywszy studia w Ratybonie, — opowiada ks. Perosi — osiadłem we Florencji. Pewnego dnia otrzymuję telegram od kardynała Rampolli, wzywający mnie do Rzymu. Zdziwiony tem wezwaniem, przybywam i całkiem niespodzianie dowiaduję się od Mustafy, dyrektora orkiestry sykstyńskiej, że Ojciec św. pragnie powierzyć mi kierownictwo chóru sykstyńskiego. Chór ten odzywa się tam tylko, gdzie obecny jest Ojciec św., ale każde jego odezwanie się, to akt zarówno głębokiego skupienia religijnego, jak i najwyższej posuniętej doskonałości artystycznej. Wiedząc o tem, z obawą stanąłem przed obliczem Leona XIII. „Mój synu, — rzecze mi — postanowiłem oddać ci chór sykstyński. Wymawiałem się trudnościami zadania. Na to usłyszałem odpowiedź łagodną: „Bóg natchnął cię talentem, winienes poczuwać się do obowiązku służenia tym talentem Kościołowi”. Wobec słów tych skłoniłem się głęboko i przyjąłem stanowisko zaszczytne, a w tydzień potem zamieszkałem w Watykanie”.

Ks. Perosi w swoich podróżach artystycznych odwiedził dwa nasze miasta, Warszawę i Lwów, gdzie dyrygował wykonawcami swego wspaniałego oratorjum: „Mojżesz”. Ks. Perosi w grudniu r. b. odwiedzi Warszawę.

Zabawne zdarzenie w teatrze. W paryskim teatrze „Ambigué” cieszy się obecnie nadzwyczajnym powodzeniem wielka sztuka obrazowa p. t. „Latude”, której bohater, porucznik Latude, wznosi śród cierpień okropnych długotrwałego więzienia. Otóż, podczas jednego z ostatnich przedstawień tej sztuki, pani jakaś, siedząca w krzesłach, tak się przejęła cierpieniami Latude'a, że na cały głos zawoła: „O, biedny Latude, jak ty cierpisz z powodu miłości!” i wybuchnęła płaczem. Sąsiedzi, a potem służba teatralna, starali się uspokoić rozczuloną i płaczącą, ale napróżno. W końcu musiano wyprowadzić ją z teatru.

Badanie żółtej febry. Z Rio de Janeiro wyjechała do Francji komisja lekarzy francuskich, która w ciągu lat dwóch badała w Brazylii istotę żółtej febry i jej przyczyny. Komisja ta stwierdziła raz jeszcze, że komary (moskity) roznoszą zarazki tej strasznej choroby i zaszczepiają je ludziom przy ukąszeniu.

Adwokatki w Norwegii. W Norwegii istnieją obok adwokatów i adwokatki, które występują w sądach jako zupełnie uprawnione do obrony swoich klientów. Jednakże nie były one dotychczas usankcjonowane przez prawo pisane. Jak się obecnie dowiadujemy z pisma „Frauenleben” przygotowuje się prawo, które utwierdzi adwokatki na ich stanowiskach w Norwegii.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś Ósma Niedziela po Świątkach. Anny, Matki NMP. i Kunegundy królowej; w poniedziałek Pantaleona męczennika, Aurelii i Natalji papien.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 2, zachód przypada o godz. 7 minut 30, długość dnia godzin 15 minut 28.

Kupujcie tylko u Ochrześcijan!

Z KRAJU.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 24-go lipca 1903 r. bydła rogatego sztuk 199, cieląt sztuk 181, nierogacizny sztuk 70. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 60 kor. do 65 kor., średniej jakości od 56 kor. do 60 kor., cieląt od 58 kor. do 64 kor., trzody od 76 kor. do 80 k. za bawoły od — do — kor.

Z Krosna donosi nasz korespondent, że do klasztoru OO. Franciszkanów nadeszły obrazy historycznej rodziny Oświęcimów, odnowione kosztem prof. dra Jerzego hr. Mysielskiego.

Portrety, pochodzące zapewne z pędzla Jana Tricusa, z XVII w., przedstawiają się wspaniale i budzą w mieście pewne zainteresowanie. Podczas wieków uległy pewnemu nadwerżeniu, najwięcej jednak uszkodził je straszny pożar z 1872. Narzucone lekko farbą, nalazycie odwrócone, odzyskały swą dawną świetność. Trochęliwy prezes Tow. ochrony takich zabytków sztuki polecił, również odnowić i wyzłocić renesansowe ramy portretów.

Dwa obrazy Stanisława i Anny Oświęcimówny, zmarłej 1647 r. będą wystawione w Krakowie, w pałacu Tow. Przyjaciół sztuk pięknych.

OO. Franciszkanie są bardzo zobowiązani hr. Mysielskiemu i widzającym kościół pozwalają oglądać portrety w rozmownym konwencie, ponieważ kaplica Oświęcimów jest w odnowie.

OO. Franciszkanie w tym roku odnowili fasadę kościoła — wymiemiłi zwietrzałą cegłę; podczas restauracji ślady odkryte, dały wskazówkę do dalszego postępowania.

Wybito w fasadzie dwa okna gotyckie, które oszklił p. Zajdzikowski z Krakowa. Nowe sterczyny pokryto głowicami, na szczycie będzie umieszczony żelazny gotycki krzyż, wykonany w pracowni tutejszej p. Zygmunta Wiczyca.

Kaplica Oświęcimów, to cacko barokowe mistrzów włoskich Petroniego i Succatorego, będzie zupełnie na zewnątrz odnowiona, zniszczoną latarnię zastąpią nową, tudzież kopułę pokryje się blachą miedzianą.

Z nad Wisłoka piszą nam dziś: Wylew Wisły pozbawił wiele rodzin chleba i doprowadził ich, jak czytamy, do kija żebrozego. Władze i niektóre serca litościwe przychodzą im z dorazną pomocą, ale pomoc ta wobec tak strasznej katastrofy jest i będzie niewystarczającą tam, gdzie tysiące zgłodniałych czeka zmiłowania.

W takiej to krytycznej chwili znajdują się wkrótce ajenci i uprowadzą setki polskich robotników zagranicę, a u nas w Galicji, w niektórych powiatach wielki jest brak rąk do pracy.

W Krośnickim i Jasielskim dwory czekają rok rocznie ze zbiorem plonów, dopóki gospodarze nie ukończą swoich. Słaba miejska opuszcza w lipcu bezkarnie zajęcia i do zimy trudni się zarobkiem dziennym. Pastuch 10-letni za paszenie przez lato dostaje od 20 do 40 koron. Znam gospodarza, który w gody nie mogąc sam wyszukać sługi, obiecywał faktorom pół korca pszenicy, aby mu jakąkolwiek sługę przyprowadzono, i nie może może się doczekać. Temu podobnych jest bardzo wielu.

Nad Wisłokiem, na przestrzani dwumilowej od Krosna do Frysztaka, rozparcelowano dwory: Turaszówkę, Wojkówkę, Łęczki, Wołaszówkę, Przybówkę i Frysztak za przeszło milion koron; spowodował to przeważnie brak robocizny. Chłopi gospodarze kupili te grunta, ale teraz z braku sług i robotnika pracują we dnie do słońca, w nocy do księżycy.

Na budowę grotty Matki Boskiej z Lourdes w Porąbce uszewskiej, koło Brzeska p. loco w dalszym ciągu złożyli: Kazimierz Łęcki w Twarylnem 10 k., Wincenty Łęcki w Twarylnem 1 k., ks. Emiljan Zygmunt z Marzyłowic 3 k., Roman Dębicki z Mielca 2 k., J. Kwiatkowska z Rzeszowa 2 k., J. B. z Krakowa 5 k., A. Wolska z Woli wadowickiej 4 k., W. Lasko z Rzeszowa 3 k.

KRAKÓW 25 lipca.

Nabożeństwo żałobne. Dnia 27 lipca, jako w rocznicę śmierci ś. p. Józefa Rogosza, zostanie odprawioną o godz. 10 rano msza żałobna u OO. Reformatów.

Nabożeństwo za Papieża. Wojskowe nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Ojca św. w kościele św. Piotra — odbyło się wobec generalicji, oficerów i żołnierzy całej krakowskiej załogi.

Nabożeństwo odprawił Mgr. Władysław Grusz, proboszcz wojskowy w asystencji wszystkich kapelanów wojskowych rzymsko i grecko katolickiego obrządku.

Z całej załogi brali udział żołnierze po jednej kompanii z każdego pułku piechoty, po jednej szwadronie z pułków kawalerji i po jednej baterji z pułków artylerji.

Podczas nabożeństwa smyczkowa kapela 20 pułku piechoty pod kierunkiem kapelmistrza p. Kaisera wykonała „Marsz żałobny” Chopia; „Scena snu” z z op. Dalbor Smetany; — „Barceuse” B. Godarda. — „Meditation” Bacha Gounoda. — „Śmierć Aseza” Suita Griega i Marsz żałobny” z op. „Zmrok bogów” R. Wagnera.

W sprawozdaniu wczorajszym z nabożeństwa w Katedrze mylnie podano, że w nabożeństwie uczestniczył sztandar cechu malarzy, tymczasem był to sztandar cechu majstrów szewskich.

Klinika chirurgiczna i jej ambulatorjum zostają z dniem 1 sierpnia b. r. zamknięte; ponownie otwartymi zostaną dopiero w przyszłości.

S. p. z Krumłowskich Antonina Schwarcową, żona lekarza, przeżywszy lat 30, zmarła dnia 25 b. m. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 27 b. m. o godzinie 4 po południu z domu pod l. 5, przy ul. Florjańskiej.

Z Uniwersytetu. Pan Jan Wydro, rodem z Grobli w Galicji, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Z opery. W niedzielę po raz pierwszy „Trubadur” Verdiego, „Hugenoci” postórzeni zostaną we wtorek w obsadzie ni-zmienionej.

Koncert filharmonijny, z którego dochód ofiarowała dyrekcja na powodzian, odbędzie się w piątek przy współudziale najwybitniejszych sił operowych i orkiestry, która przygotowuje symfonię patetyczną Czajkowskiego i pieśń Griega.

Wieża Marjacka. Naprawa wieży Marjackiej pod kierunkiem architekta dra J. Zubrzyckiego postępuje. Dotychczas cztery okna już ukończone. — W oknie od strony Sukiennic znaleziono kamień z napisem: „K (imię nieczytelne) Mikulski trębaocz rok 1629”.

Wawrzyniec Porębski, zamieszkały w Dębniakach, ulica Portowa, Nr. 128, ojciec dwojga małoletnich dzieci, zupełnie zrujnowany przez powódź do tego stopnia, że niema nawet w czym wyjść do miasta, ażeby postarzyć się o robotę. Warsztat jego dotąd znajduje się zalany w suterynach, gdzie mieszkał, starzył się nam, że nie może doprosić się żadnej zapomogi od nikogo. Wójt dębniaki na prośbę i płacz jego żony oświadczył, że nie może dać, — choć innym lepiej sytuowanym rozdzielają pieniądze i żywność.

Składki na Wawel. Dnia 27 czerwca 1903 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozdanie puszek składkowych na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu.

P. Ulanowska złożyła swoją puszkę oraz gotówkę, którą jej przyniesiono i nadesłano. Do książki pamiątkowej, znajdującej się u pani Ulanowskiej, wpisały się następujące osoby a mianowicie: z wkładką 10 marek, czyli 11 k. 56 h. Włodz Spasowicz z Warszawy, z wkładką 10 kor. prof. ks. prałat Chotkowski, z wkładką 5 k. Wala Broniewska, Ant. Stanisławska, z wkładką 2 k. Smoleński z Warszawy, Ulanowski A. z Warszawy, dyr. Żeleński, z wkładką 1 k. Anna Rogosińska, Helena Wohlfeld. — Za pośrednictwem red. „Czasu” 10 k., pp. Stanisławscy z p. 12 k. 89 h., Bank hip. (Kaz. Czapelski 4 k. 87 h.), Marja Estreicher 9 k. 62 h., mianowicie: z p. sklepowych pp. Bazesa, Niesiołowskiego, z wystawy Sztuk pięknych, p. Okracińskiej i z własnej. Do książki pamiątk. p. Łucji Sporn wpisał się z wkładką 2 k. ks. kanonik Rozwadowski.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 125 k. 41 h., która złożona została do Kasy oszcz. miasta Krakowa na ks. nr 155.456.

Całość zaś dotąd zbieranej sumy, wynosi 117.363 k. i 41 h.

Z powyższej sumy wręczono ks. kardynałowi na odnowienie Katedry na Wawelu 19.258 k. i 08 h., pozostaje zatem 98.105 k. i 33 h. na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu, jak tylko ten z wojska opróżniony będzie.

Następne rozdanie puszek odbyło w domu p. Ulanowskiej, ul. Garnoarska l. 15, dn. 28 lipca b. r., między godz. 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby takowe przynieść lub nadesłać raczyły, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonje — krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Kronika literacko-artystyczna.

* Sienkiewicz po niemiecku. Firma Ottona Janke w Berlinie, zreszta znana raczej z ujemnej

Handel delikatesów i pokoje do śniadań
Józefa Kuczmierezyka
 Kraków ul. św. Anny l. 2.

Kawiarnia J. Kijaka
 w Rynku głównym l. 44 (obok głów. trafiki).
 Przy kawiarni czytelnia zaopatrzona w gazety polskie i zagraniczne.

strony, jako ogłaszająca głównie polakożercze romanse, wydała świeżo cztery tomy tłumaczeń Sienkiewicza, przekładu p. Teofila Krocza z Bytomia. Do „Bez dogmatu“ (One Dogma) dodano ustęp z Brücknera niemieckiej historii literatury polskiej, o Sienkiewiczu mówiący, do przekładu „Tej trzeciej“ (Die Dritte) zaś sam tłumacz dołączył krótkie objaśnienie. Dwa inne tomiki zawierają „Szkice węglem“ (Kohlenzeichnungen), oraz „Bądź błogosławiona“, „U źródła“, „Lux in tenebris“ i „Wyrok Zeusa“ (Vier Erzählungen). Cena książek bardzo popularna.

* **Koncert polski.** Komitet wagnerowski podczas uroczystości, towarzyszących odsłonięciu pomnika Ryszarda Wagnera w Berlinie, przypadających na wrzesień i październik, urządza i polski koncert. Jenerałnym pełnomocnikiem swoim w tym celu komitet mianował dyrektora Filharmonji warszawskiej, Aleksandra Rajchmana. Upoważniono go do angażowania polskich śpiewaków i zaproszenia Emila Młynarskiego na kierownika koncertu. W operach wagnerowskich będzie śpiewał Reszke.

Po zgonie Ojca św.

Rzym 25 lipca. „Tribuna“ donosi, że przed dzisiejszym posiedzeniem kongregacji odbyło się zgromadzenie kardynałów, w którym wzięli także udział jenerałowie zakonów. We wczorajszej kongregacji wziął już udział także kardynał Kopp.

Zjazd kardynałów.

Rzym 25 lipca. Przybyli tu kardynałowie Herrera i Perraud.

Rzym 25 lipca. Dziś rano dr Laponi ogłosił zwłoki papieża i skonstatował, że mogą jeszcze być wystawione na widok publiczny.

O godzinie 6 rano otwarto kościół św. Piotra. Dziś nie było takiego natłoku jak wczoraj.

Pogrzeb.

Rzym 25 lipca. Wczoraj rozpoczęło się dziwiedniowe nabożeństwo za Ojca św. (t. z. nowendialje). Sześć mszy żałobnych odbędzie się w pierwszych sześciu dniach w kaplicy choralnej św. Piotra, odprawionych przez kapitułę. Nastąpią trzy wielkie msze, odprawione w kaplicy sykstyńskiej, imieniem kolegijum kardynalskiego. Podczas wczorajszego pierwszego nabożeństwa wystawiony był wspaniały katafalk, nad którym wznosiła się tjara.

TELEGRAMY.

Ważne rozporządzenie dla powodźian.

Lwów 25 lipca. Komenda I korpusu armji w Krakowie wezwała podwładne komendy uzupełniające, aby wnoszono do nich podania rezerwistów zwykłych i zapasnych, pochodzących z miejscowości nawiedzonych tegoroczną powodzią w powiatach bialskim, chrzanowskim, wadowickim, krakowskim, wlelickim, podgórskim, bocheńskim, brzeskim, dąbrowskim i tarnowskim, według możliwości uwzględniała. Petenci muszą jednak wykazać, że do robót gospodarczych w domu są niezbędnie potrzebni, co musi być stwierdzone przez właściwe starostwo. Wszyscy rezerwisci uwolnieni tego roku od ćwiczeń, powołani zostaną do nich dodatkowo w roku przyszłym stosownie do odpowiednich postanowień przepisów wojskowych.

Pogrzeb księcia Sapiehy.

Krasiczyn 25 lipca. Zwłoki ks. Adama Sapiehy w metalowej trumnie nadeszły tu wczoraj z Reichenthal. Złożono je w kościele na katafalku przystrojonym zielenią. Dziś odprawiają od rana żałobne msze św. polscy i ruscy księża z dóbr książeńcych, a rano odprawił także mszę św. arcybiskup Hryniewiecki. O godz. 7-ej rano przybył wiceprezydent Ciucheński z grupem radnych m. Lwowa i wieńcem z napisem: „Rada królewskiego stołecznego miasta Lwowa obywatelowi honorowemu“. Dalej przybyły ochotnicze straże pożarne z sztandarami ze Lwowa, Radymna, Niżankowice, Dobromila, Birezy, Krasiczyna, Hurka, Przemysła, Jaworowa, Dubiecka i oddział weteranów wojskowych z Przemysła. Na pogrzeb zjechała się już cała rodzina zmarłego.

Wiedeń 25 lipca. Minister dr Piętak udał się do Krasiczyna na pogrzeb ks. Sapiehy w zastępstwie cesarza.

Przeciwko Ormjanom.

Petersburg 25 lipca. Wydana została ustawa, mocą której dotąd w autonomicznym zarządzie pozostające dobra kościelne ormjańsko-gregoriańskie przechodzą pod zarząd państwa.

Pani Humbert grozi.

Paryż 25 lipca. „Matin“ dowiaduje się, że pani Humbert wobec obrońcy i sędziego śledczego zachowuje zupełne milczenie. — Powiedziała tylko, że afera będzie skończoną w ciągu pół godziny, ale będzie to tak straszna chwila, że nikt nie życzyłby sobie, by to dłużej trwało. — Do prezydenta sądu powiedziała, że może być spokojnym, bo w dniu rozpoczęcia procesu nie będzie słabą.

Katastrofa kolejowa

Chemnitz 25 lipca. Na stacji Buchholz wykołeli się wczoraj pociąg kolejowy. Cztery osoby zginęły, jedna jest ciężko ranna.

Strejki na Węgrzech.

Rszcica 25 lipca. Strejk w Aluszcze — jak się zdaje — szerzy się i na tutejsze zakłady. Prawdopodobnie w poniedziałek wybuchnie tu strejk częściowy.

Lwów 25 lipca. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Kazimierza Traczewskiego, dzierzawcę dóbr Hicowice na prezesa, a ks. Teodora Kozduby, grecko-kat. proboszcza w Brzeżanach na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Brzeżanach, oraz zatwierdził wybór Adama Thullie, wł. dóbr w Rzepniowie na prezesa, a ks. Michała Cegielskiego, gr. kat. proboszcz w Kamionce strumiłowej zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kamionce strumiłowej.

Minister handlu zamianował pomocniczego mechanika, Józefa Lencznera, rzeczywistym mechanikiem przy zakładzie poczt. i telegr. we Lwowie.

Wiedeń 25 lipca. Biuro koresp. npoważnione jest przez ministerstwo wojny do ogłoszenia, jak następuje:

Kilka dzienników tutejszych przyniosło wiadomość, że 20 b. m. z okazji marszu 12 pułku piechoty z Trebinie do Bilek, większa liczba żołnierzy zmarła wskutek udaru słonecznego. Mimo, że przesadzane jest doniesienie dzienników o całym tym marszu, należy jednakże stwierdzić, że w wymienionym dniu wydarzyło się piętnaście wypadków udaru słonecznego. Słedtstwo zarządzone stwierdziło, że władze wojskowe uczyniły wszelkie odpowiednie przygotowania, że poczyniono wówczas zaopatrzenie w wodę i kilkakrotnie dawano wojsku odpoczynek. Jedyną przyczyną tego ubolewania godnego wypadku był upał, który podczas ostatniej części marszu podniósł się z 20 na 40° R.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 25 go lipca. — (Giełda popoł.). — Godzina 3.— Marki 117-85 Renta majowa 100-40, Węg. renta koronowa 99-85, Akcje austr. zakładu kredyt. 661-75, Akcje węg. 781-50, Akcje Anglobanku 274.—, Akcje Uniobanku 526.— Akcje Länderbanku 409-50, Akcje kolei państw. 669-50 Lom bardy —, Akcje fabryki broni 349.—, Akcje tytoniowe 858.—, Akcje Alpiny 366-25 Losy tureckie 121-25, Ruble 252-75.

Cukier (spok.) 20-60, spirytus (silny) 42.—, nafta niezmienniona.

Berlin 25-go lipca. — (Giełda wieczorna). Austriackie Akcje kredytowe 211-75, Towarzystwo dyskontowe 189-25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Zakłady kąpielowe w Piszczanach.

Objaśnienie.

Dla objaśnienia szerokiej publiczności podajemy niniejszym do wiadomości, że kąpiele w Piszczanach przez spływające wody z gór w żaden sposób nie zostały dotknięte. Pogłoska jakoby źródła cokolwiek na tem ucierpiały lub utraciły ze swej zdawna uznanej siły zdrowotnej, jest bezpodstawną i kłamliwą.

Komunikacja z zakładem kąpielowym na wyspie odbywa się tymczasowo zapomocą promów, jednakowoż stawianie mostów odbywa się teraz szybko i roboty w ośmiu dniach będą ukończone.

Spodziewamy się, że tem wyjaśnieniem zarówno starych przyjaciół miejsca kąpielowego, którzy swoje zdrowie znów tutaj pragną odzyskać, jak również tych pacjentów, którzy jeszcze kurację chcą przeprowadzić zupełnie uspokojony i zadowolony.

PISZCZANY, dnia 16 lipca 1903.

Dyrekcja kąpielowa.

Peleryny Zakopiańskie.

Najtańsze źródło zakupna peleryn męskich i damskich w Bazarze wyrobów krajowych
J. F. J. Komeudziński, Zakopane.

Dr Michał Sliwiński

ordynuje w Karlsbadzie. —
Mühlbrunnstrasse „König von Preussen“
1151

„Mody paryskie“

najpiękniejsze a najstarsze pismo dla kobiet zawierające dodatki powieściowe, nutowe oraz wielkie tablice krojów, wykonane przez krawców paryskich, mogą prenumerować nasi abonenci po cenie niższej: Kwartalnie 1 kor. 80 hal., rocznie 7 kor. 20 pal. Prenumeratorowie roczni otrzymują wspaniałe nagrody.

Sirolin

do nabycia w aptekach a k. 4 na polecenie lekarzy. Przez najwybitniejszych lekarzy polecony przy chorobach płersłowych, katarach organów oddechowych, skrofulach, osłabieniach, Influenzie.

Sirolin którego skuteczność tysiące razy stwierdzono na licznych klinikach europejskich i przez praktyczne doświadczenia, działa skutecznie już po krótkim użyciu u pierśsiowo chorujących, odcinając kaszel, wybuchy, usuwając pocenie się nocne, a wzmacnia apetyt i przysparza wagi ciała.

Sirolin jest znakomitym środkiem leczniczym przy przy chronicznych katarach oskrzeli.

Sirolin jest doskonałym środkiem przeciw wychudzeniu, ponieważ poprawia sprawność krwi i podnosi apetyt i wagę ciała.

Sirolin sprowadza u skrofulicznych dzieci szybkie polepszenie ogólnego stanu i usuwa narzmiwanie migdałów.

Sirolin bywa z powodu swego przyjemnego zapachu i smaku przez dzieci chętnie przyjmowane.

Sirolin jest prawdziwy wtenczas, jeżeli każda fiaska nosi firmę jedynych fakrykantów.

F. Hoffmann-La Roche & Cie.
Basel, Schweiz.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północne na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6:43 r.
osobowy o godzin. 8:10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2:49 pp.
pospieszny o godz. 8:38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10:55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4:30 r.
osobowy o godz. 1:15 pop.
osobowy o godz. 7:55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6:15 w.

Do Wleclzki
osobowy o godz. 8:30 rano

Przychodzą do Krakowa.

Z Lwowa.
osobowy o godz. 4:40 rano
pospieszny o g. 6:50 rano
osobowy o godz. 8:45 rano
błyskawiczny o g. 2:24 pp.
osobowy o g. 1:30 po poł.
osobowy o g. 6:25 wieczór
pospieszny o g. 9:38 wiecz.

Z Oświęcimia
osobowy o godz. 8:10 rano
osobowy o godz. 9:12 wiecz.

Z Wleclzki
mieszany o godz. 7:30 rano
osobowy o godz. 11:40 rano
mieszany o godz. 6:50 w.

osobowy o g. 1:30 w poł.
osobowy o godz. 7:40 wiecz

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9:02 rano
osobowy o godz. 7:55 wiecz.
osobowy o godz. 11:40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5:29 rano
pospieszny o godz. 7:18 r.
błyskawiczny o g. 2:31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5:29 rano
osobowy o godz. 9:20 rano
osobowy o godz. 6:40 wiec

Z Nowego Sącza

osobowy o godz. 6:05 rano
osobowy o godzin. 4:40 w.
osobowy o godz. 11:05 w.

Z Wiednia

pospieszny o g. 6:19 rano
osobowy o godz. 9:45 rano
błyskawiczny o g. 2:43 pp.
pospieszny o g. 8:45 wiecz.
osobowy o godz. 10:00 w.

Z Warszawy

osobowy o godz. 9:45 rano
osobowy o godz. 5:15 pop.
(także z Lundenburga).

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie W. HALSKI

Handel żelaza — Kraków — Sukiennice.

1786

OSADZKI

deszczukowe, taflowe, utrzy-
stale na składzie, oraz wszelkie
prace starych posadzek. J. Kalandyk
Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 23.
1805 6 10

Pewna instytucja

zamierza wziąć w dzierżawę od
1905 roku na dłuższy przeciąg czasu
FOLWARK od 100 do 200 mor-
gow przestrzeni, w odległości od Kra-
kowa 30 minut drogi szosą lub koleją.
Oferty nadsyłać należy do biura ko-
mitetu Towarzystwa rolniczego w Kra-
kowie ulica Basztowa L. 6, najpóźniej
do 1 września br. 1970 13

W Krakowie

poleca się
HOTEL POLSKI
blisko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniej-
szych do najskromniejszych; ceny
bardzo przystępne.
Uwaga! Na miejscu znajduje się
telefon Nr. 469 do użytku Gości,
tak w obrębie Krakowa jak i do
wszystkich głównych miast całej
Austrii. 1784

**Młodszy pomocnik
i praktykant**

potrzebni zaraz do handlu towarów
kolonialnych i papieru
Karola Gabryelskiego w Wieliczce.
1948 2 3

Zadziwiająco tanio!

Pierścienie, Łańcuszki, Zegary.
Proszę żądać cennika gratis
i opłatnie.
Leopold Mayer
ck. sądownie zaprzysiężony
rzeczoznawca.
Wien, XIV., Mariahilfer-
strasse 187. 1394

Wózki resorowe

wykonane według najnowszych zagra-
nicznych wzorów lekkie i silne, sto-
sowne również na górskie drogi, na
parę lub jednego konia, po cenach
najniższych poleca 1842

**Pracownia powozów
Jana Szymskiego**

(dawniej A. Meissner)
w Krakowie, plac Matejki L. 4.
Przyjmuje także obstalunki na no-
we powozy i wózki oraz podejmuje się
odnowienia tychże po cenach umiarko-
wanych, na termin ściśle oznaczony.

Handel korzenny

wraz z restauracją i wyszynkiem trun-
ków, zaraz do sprzedania. Wia-
domość w handlu A. Zegadłowicza w
Krakowie. 1848 2 6

„Kwas“

napój chłodzący
bezalkoholowy,
— na sezon letni —
poleca 1811
Skład Apteczny
Karmelicka 15.

Na sezon letni

jest do wynajęcia cały **DOM** o 4 po-
kójkach i kuchni, wraz z ogrodem, w
górzyściej i lesistej okolicy. Łaskawe
zgłoszenia wprost do obszaru dworskie-
go Ochojno. Poczta i telegraf Świąt-
niki górne. 1942 3 3

Najlepsze higieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 1764
Beim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. Wyсылki dykretne.

SANATORYUM
połączone z wodoleczniczym pensjonatem
dra Kołaczekowskiego w Szczawnicy.

Kuchnia wyborna i zdrowa. — Ceny przystępne za
wszystko z kuracya. 1720 5 6

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej 1792

J. IWANICKIEGO
Kraków, Rynek główny L. 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia
i haftu pierścieniowej Central Bobbin, odzna-
czające się znakomitą konstrukcją i nadzw-
yczajną trwałością, na których można haftować
bez odkręcania ząbków i przyrubiwania in-
nych przyrządów. (Patent Nr. 167759).



Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogła-
szają, że tylko oni wyrabiają maszyny
Singera i Central Bobbin, oświad-
czam, że twierdzenie to jest **rozmysłnem kłamstwem**, gdyż w Eu-
ropie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych zajmujących
się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które nietylko niczem
się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie
dobrocią materiału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają.
Posiadam odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie:
wyroku sądu cyw. w Berlinie z d. 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego
w Lipsku z d. 12/11 1901, orzeczenia ok. starostwa w Wiedniu z d. 26/8
1886 i t. d., z których każdy może się łatwo przekonać, że wszelkie spory
odnoszące się do używania nazw: Singer i Central Bobbin firma Singer
Co. dawniej G. Neidlinger **przegrała**.

Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie
maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr.,
nożne od 35 złr. wyżej.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę
sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej. — Cenniki rosyłam darmo i opłatnie.

Zupełnie za darmo

wyrzuca się pieniądze, gdy się pozwala zwodzić
bezwartościowemu naśladowictwom. Mój prawdzi-
wy amerykański zegarek

ANKER-ROSKOPF
antymagnetyczny

z patent. emaliow. cyferblatem, 36 godzin idący,
dokładnie według obok umieszczonego rysunku,
w skutek swojej trwałości i dokła-
dności, jest jedynym, najbardziej ulu-
bionym i polecenia godnym zegarkiem
do codziennego użytku, szczególnie
dla PP. c. k. Oficerów, urzędników
kolejowych żandarmerji, straży skar-
bowej, konduktorów, maszynistów
i dla każdego, kto potrzebuje silnego
i dokładnego zegarka. Cena wraz
z pięknym łańcuszkiem niklowym
i futerałem tylko



Założony
w roku
1840.

6 koron
wraz z 3 letnią pisemną gwarancją.
Przy odbiorze 3 sztuk tylko

5 koron.
W razie gdyby się nie spodobał,
zwraca się pieniądze.

Wysyła generalny zastępca I-szej amerykańskiej fabryki zegarów

MAX BÖHNEL, zegarmistrz,
WIEN IV., Margaretenstrasse Nr. 48/31,

Dostawca c. k. Urzędników państwowych.

Ostrzeżenie! Bywają sprzedawane przez kupców roskopfy z kowertami
i z imitowanymi patent. emaliow. cyferblatami a taki ze-
garek kosztuje u mnie złr. 1.75 i zastrzegam się, że nie jestem **żadnym**
handlarzem lecz zegarmistrzem, moje zegarki z patentowanym
emaliow. cyferblatem dokładnie są uregulowane i powinno się zwracać wszystkie
które nie noszą powyższej firmy. 1947 1 6

Nowość! Nowość!

TEATR LALEK
w Parku Krakowskim.

Już otwarty został na wzór Wiedeńskiego
„Kasperl-Teatru“ w Praterze 1923 3 3

Teatr lalek

urządza przedstawienia codziennie od godziny
10 przed południem do zmierzchu

TEATR LALEK

ustawiony jest na wolnym powietrzu. Dla dogodności
są miejsca rezerwowane po **5** ctw. od osoby za
seryę przedstawień. Program przedstawień zmieniający.
Milusińscy! dalej do Parku gromadą!!

Józef Nowak Młody człowiek

dawniej 1817 4 4
M. DOENING,
fryzjer męski i damski oraz skład
perfumeryi, Kraków, Rynek gł.
17, poleca się PT. Publiczności.
z egzaminami buchalterji i korespon-
dencyi. władający językami: polskim i
niemiec. w słowie i piśmie, posiadający
gruntuwną praktykę biurową, **poszu-
kuje posady** zaraz w miejscu lub
na prowincyi. Wiadomość w Admin.
„Głosu Narodu“ 1952 2 3

Słódko o nowym wynalazku
ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie
zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.
Dziś higiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem
więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym
kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby upodstawione nauką i fachowem doświadczeniem,
uwieńczone zostały ostatniemi czasy zdumiewającym skutkiem. Udało mi się
bowiem dojść drogą badań chemicznych do preparatu znanego już dziś prawie
wszędzie, — który nosi nazwę

„SALVESOL“. 1841

Jestto **wata chemiczna**, mająca tak wiele pożądaną dla palących
papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę
sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski — Kraków.

Z przyjemnością donoszę W.Panu, że od czasu jak używam
Pańskiej waty „SALVESOL“ nie doznaję przykrych objawów,
które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — W obec tego
upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty
„SALVESOL“.

Z w. p. prof. Dr Antoni Mars.
Lwów, dnia 2 Maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakim za wynala-
zek mój ze strony tak wiele poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem,
czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy
i tytoń w ogóle.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.
Fabryka „Noris“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie

poleca:
1.000 sztuk tutek „Noris“ ze Salvesolem K. 2-80
1 pakiecik waty Salvesol „ -60

ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza
w Krakowie
posiada na składzie
wielki wybór gotowych
pomników z piasko-
wca, marmuru, granitu
i labradoru. 1067
Podejmuje się wykonania
grobowców jak w miejscu
tak i na prowincyi
według własnych lub do-
starczonych rysunków.

Utrzymanie zdrowo ŻOŁĄDKA

spoczywa głównie w utrzymaniu, poprawieniu, regulowaniu oraz
usuwaniu uciążliwego zatwardzenia stolca. W tym celu używać należy
najwłaściwszego znanego środka, **Balsamu żołądkowego Dra Rose.**
Tenże sporządzony jest z wybieranych najlepszych ziół leczniczych,
wzmacniających apetyt, trawienie i lekko rozwalniający,
za do pielęgnacyi właściwej żołądka z najlepszym sku-
tkiem służyć może.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą
prawie deponowaną markę ochronną.

Skład główny: Apteką
B. FRAGNER A c. k. Dostawcy Dworu

„pod czarnym orłem“ PRAGA, Mała Strona 203,
róg ulicy Neruda. 1065 7 15

WYSYŁKA CODZIENNIE.

Za nadesłaniem kor. 2-56 wielka flaszka, — za nadesłaniem kor. 1-50
mała flaszka, do wszystkich stacyj monarchii austro-węgier. franco.

Składy w aptekach Austro-Węgler. — W Krakowie w znocz. aptekach.

Jedyny specjalny dom
gramofonów i fonografów

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 17
poleca 1840

Gramofony, Fonografy, płyty i walce
w bardzo wielkim wyborze i po bardzo
niskich cenach.

Cenniki na żądanie gratis i franko.
Udziela się także na wypłaty w dogodnych warunkach.



Główne zastępstwo i skład na Galicyę zachodnią
FATTINGERA SUCHARÓW
 dla psów i t. p. wyrobów

REIM i SPÓŁKA
 Rynek 37 **KRAKÓW** Linia A-B
 polecają

PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA
 w wielkim wyborze. 1763
 Przyrządy gimnastyczne, Hamaki, Huštawki ogrodowe,
 Piłki ręczne i nożne, Tornistry dla turystów,

Pasty, Kremy do kolorowych i czarnych bucików.
 Buciki tenisowe i gimnast.
KALOSZE.

Nowość: Pastele olejne Raffaelli.
 Farby olejne i akwarelowe do malowań artystycznych.
 Przybory i wzory do rysowania i malowania

Sztalugi polne, Bloki do szkiców, Parasole dla P. P. Malarzy,
 Necessary i Rzemyski podróżne, Flaszki i Kubki do podróży, Czepki, Kapelusze i Pantofelki do kąpieli.

Lawn-Tennis i Krokiety.
 Kręgle i Kule do tychże.
 Kule i Kije bilardowe.

Szczoteczki do zębów i paznogi. — Grzebienie, Lusterka, Gabki toaletowe. — Puszki i Łabędziki do pudru. — Rozpylacze do perfum. — Wszelkiego rodzaju przybory toaletowe.

Mydła z fabryk „Tlen“ we Lwowie i Fr. Pulsa w Warszawie oraz francuskie i angielskie.
 Wody kolońskie i Perfumy z fabryk krajowych, francuskich i angielskich.

Wanny, Miednice, Poduszki gumowe,
Wyroby kauczukowe i gumowe do celów chirurgicznych i sanitarnych.
 Zabawki i Lalki gumowe.

Księgarnia katolicka
Dra Władysł. Miłkowskiego
 w Krakowie

6, ulica św. Jana, Hotel Saski
 otrzymała na skład główny i poleca dzieło świeżo wydane p. t.

ADAM MICKIEWICZ
 (1798—1898)

Życiorys wierszem skreślony
 przez 1782
Karola Hoffmana.

Cena egz. 60 hal.
 Za nadesłaniem przekazem z góry 70 hal. przesyłka franco.

Biurowo techniczne dla spraw leśnych
BOGUSŁAW LANCZ
 Kraków, ul. św. Jana L. 28,
 załatwia wszelkie sprawy wchodzące w zakres gospodarstwa, inżynierii leśnej, tudzież przemysłu leśnego.
 1949 1 10

Dom oraz sklep kółka rolniczego
 położony w centrum miejscowości, w Ołpinach, jest zaraz do wynajęcia. Szczegółowych wyjaśnień udzieli Ks. Marcin Nikodem w Ołpinach, p. loco. 1929 1 1

Siwie włosy lub brode



barwi cudownie i nadaje naturalny kolor tylko 1935 1 25
VITEK'A EKSTRAKT ORZECHOWY
 1 flakon z objaśnieniem i kor. gwarantowany nieszkodl. i trwały środek do farbowania włosów i brody, nie jest tłustym i nie odbarwia się. Proszę żądać wyraźnie Vitek'a a odrzucać wszelkie inne środki. Do nabycia w aptekach, drogueryjach i składach perfum. Główny skład i ekspedycja: Central-Drog. Fr. Vittek & Co. Prag, Wassergasse 19. Do nabycia w Krakowie: Zopoth i Sp. droguerya, we Lwowie: Piotr Mikolasek apteka; S. Rucker apteka; w Wiedniu: M. Wallace Kartnerstr. 30, Strubeecker & Holluber I., Lichtensteg, etc.

Ważne dla Rodziców!
 Uczniowie szkół gimnazjalnych, realnych, jak też i prywatności, mogą być umieszczeni na wygodnej i pewnej stancyi pod osobistą opieką i kierownictwem X. katechety za ceny niemiarkowane. — Bliższa wiadomość: Tarnów, ul. Seminarńska 15. 1386

Założona w roku 1866.

Drukarnia W. Kornecki

w Krakowie, Rynek główny L. 8, I-sze piętro,
 (naprzeciw kościołka św. Wojciecha, nad sklepem Wnych Porębskiego i Zimlera) będzie i nadal po śmierci ś. p. Wincentego Korneckiego prowadzoną pod tą samą firmą.

Kierownikiem drukarni zostaje syn zmarłego właściciela
Bronisław Kornecki,
 który ukończył Akademię graficzną w Wiedniu, pracował w zawodzie drukarskim za granicą a mianowicie w Berlinie i Lipsku, to też daje zupełną gwarancję, że wchodzące w zakres tego zawodu roboty będą wykonane zupełnie wzorowo, dokładnie i punktualnie.

Obejmując po ś. p. Ojcu moim Drukarnię, dziękuję P. T. Klientom za zaufanie, jakim obdarzali przez lat 37 mego ś. p. Ojca i zarazem ośmielam się upraszać o dalsze względy i popieranie mię.

1940 2 2 Z poważaniem
Bronisław Kornecki.

Z powodu zawarcia spółki z p. **Antonim Broniszewskim**, istniejącej od r. 1872 Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski pod firmą 1945 2 4

BRACIA TREMBECCY
 prowadzonym będzie nadal w znacznie rozszerzonym zakresie pod firmą
Antoni Broniszewski i Bracia Trembeccy
 w Krakowie, przy ul. Rakowickiej L. 7.

Zakład przyjmować będzie nadal wszelkie roboty wchodzące w zakres kamieniarsstwa i artystycznego rzeźbiarstwa od najprostszyc do najwytworniejszych robót kościelnych i fabrycznych po cenach najniższych.
 Polecając się łaskawym względem P. T. PP. Architektów, Budowniczych, Najprzewielebniejszego Duchowieństwa oraz P. T. Szanownej Publiczności, zakład dołoży wszelkich starań, aby obstalunki były jak najstaranniej i w oznaczonym terminie wykonane. — Zakład posiada również na składzie wielką ilość gotowych pomników i grobowców familijnych.

Zakład leczniczy dla nerwowych, alkoholików i fizycznie wyczerpanych.
Sanatorium Abstynencyi 1475
„TANNHOF“ in Gratwein Styrya.
 Ceny pensyonatów oprócz kosztów kuracji od 5 złr. wwyż. — Prześliczna i spokojna miejscowość. — Prospekty darmo i opłatnie przez Dyrekcyę.

Zakład fijakerski Uczeń
 składający się z 4-rech dorózek, z powodu śmierci właściciela, jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość ulica Karmelińska L. 22. 1609 7 8
 z III lub II klasy gimn., realnej lub z ukończoną szkołą wydziałową znajduje umię zezenie w handlu towarów bławatnych Józefa Neuwerta i Syna w 1933 Krakowie, Sukiennice 1. 3 3

WYŁĄCZNY SKŁAD
 oryg. Herbaty Rosyjskiej
 PERŁOWA, 1822 8 0
 Kraków, Sukiennice I. 23.

Potrzebny chłopiec
 z dobrem piśmem, od 1-go Sierpnia, do biura sług ul. Gołębia L. 3, parter. 1934 3 3

Praktykant zamiejscowy
 potrzebny do handlu papierowo-galanteryjnego **K. Orzechowskiego** w Krakowie, ul. Długa 4. 1955

Pierwszy Zakład pogrzebowy
Aleks. Szafranski
 Kraków, Mikołajska 16.
 Składy oraz własny wyrób trumien ul. Kopernika 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 1844 4 0

Kumerol
 tłuszcz kuchenny ze rdzenia orzecha kokosowego
 nabycie można w handlu kolon.
J. F. Fischer, Kraków
 Rynek linia A-B. 1685
 Hurtownia sprzedaje wprost z m. gazyńskich codziennie.

Dzierżawa do odstąpienia.
 Dzierżawa obszaru 108 morgów, trwająca jeszcze 11 lat, 3/4 mili od Krakowa, o bardzo dobrej glebie. Inwentaryzacja bardzo dobry Koni 8 sztuk, krowy 23 sztuk, i wentarz martwy prawie nowy. Budynki w dobrym stanie, dom mieszkalny obszerny i wygodny; w z. z planami do odstąpienia zaraz. Bliższych informacji udzieli Pan Dr Stefan Kirchmayer w Krakowie, Kasa powiatowa, ul. Pijarska L. 1. 1951 2 3



Imię „SINGER“ jest dla **MASZYN DO SZYCIA**

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancję wyborowego materiału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „Central Bobbin“ a nawet pod nazwiskiem „Singer“! 1771

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadawałnic się wymijającymi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia
 Kraków — ulica Szpitalna L. 40.
 Filie Tarnów, ulica Krakowska L. 4/5.
 Nowy Sącz — Jagiellońska.
 Chrzanów Rynek.

Halki jedwabne, wełniane, batystowe i kretonowe

Bielizna damska, męska i dziecinna w wielkim wyborze. CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE. 1779

Kraków

M. Beyer i Spółka

Sukiennice

Co dzień nowości w bluzkach jedwabnych, wełnianych i batystowych.

Wyroby trykotowe jedwabne, wełniane i bawełniane. Pończochy i skarpetki dla Pań, Panów i dzieci.